Nr. 596. **Kraków, Środa 24 Listopada 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświateczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Tajny traktat angielsko-rosyjski.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Budapeszt, 24 listopada.

»Vilag« donosi z Bukaresztu:

Tutejsze dzienniki liberalne ogłosiły **tajny traktat**, zawarty pomiędzy **Anglią a Rosyą**. Na mocy tego traktatu **Rosya**, w razie zwycięstwa, **ma otrzymać oprócz Konstantynopola znaczniejsze terytorya w Rumunii i Bułgaryi** z portami Constanza i Burgas.

Grecya wobec stanowczego rozstrzygnięcia.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 24 listopada.

»Mittagszeitung« donosi z Scheveningen:

Posłowie Grecyi w Paryżu i Londynie oświadczyli, że rząd grecki, podobnie jak dotąd, **nie będzie przeszkadzał lądowaniu wojsk angielsko-francuskich w Salonikach, nie zezwoli jednakże na przejście wojsk serbskich na terytoryum greckie.**

Wobec tego ultimatum Anglii nie wywołało żadnego skutku.

W Londynie i Paryżu nie sądzą, **ażeby mocarstwa porozumienia poza blokadą zarządziły inne jeszcze środki represyjne przeciwko Grecyi.**

Berlin, 24 listopada.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy: Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych **czeka na zupełny tekst ateńskiej noty protestującej**, którą tymczasowo biuro prasowe francuskiego prezydyum gabinetowego charakteryzuje w sposób następujący:

Ostatnia nota protestująca rządu greckiego wymaga poważniejszej oceny, niż poprzednia nota protestująca Venizelosa. Co do treści noty utrzymują paryskie koła polityczne, że pogróżki Kitchenera nie skłonią Grecyi do czynnego wystąpienia.

Ten zwrot w polityce Grecyi wywołał w Paryżu konsternacyę.

Wedle wiadomości z Salonik, wysadzili tam Anglicy na ląd **ciężkie działa na obrotowych zwrotnicach i umontowali je w pobliżu portu.**

Represye przeciw handlowi greckiemu.

Berlin, 24 listopada.

»Berliner Tageblatt« donosi:

»Times« przynosi z Aten wiadomość, wedle której **wojenne okręty włoskie, francuskie i angielskie** zatrzymują na morzu Śródziemnem i Egejskiem **wszystkie statki płynące pod flagą grecką i ściśle je rewidują.**

Ugoda grecko-bułgarska.

Berlin, 24 listopada.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

»Daily Telegraph« donosi z Rzymu, że tamtejsze koła polityczne twierdzą z coraz większą stanowczością **o zawarciu ugody pomiędzy Bułgaryą a Grecyą.** Wedle tej ugody, która miała przyjść do skutku za pośrednictwem Niemiec, **ma Grecya otrzymać Monastyr i Albanię południową.**

Wojska bułgarskie **usuwają się z nad granic Rumunii i Grecyi.**

Monastyr pod opieką Grecyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 24 listopada.

Donoszą tu z Amsterdamu:

»Times« przynosi wiadomość, że prawdopodobną jest wiadomość, **wedle której Bułgarzy nie obsadzą Monastyru**, ażeby nie drażnić miłości własnej Greków.

Wojska bułgarskie nad granicą Grecyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Budapeszt, 24 listopada.

»Vilag« donosi z Salonik:

Wedle telegramów z frontu macedońskiego kilka chybionych pocisków artyleryi bułgarskiej wpadło do jeziora Doiran. Wiadomość obudziła w Salonikach sensacyę, świadczy bowiem, że **wojska bułgarskie w Macedonii wyparły posiłki angielsko-francuskie już nad granicę grecką.**

Pomoc Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 24 listopada.

Clemenceau pisze w »Homme Enchainé«, że liczba wojsk, wyznaczona przez rząd do wysłania do Salonik, **została przekroczona.** Clemenceau sądzi, **że niema zamiaru pójścia dalej w tym kierunku.**

Ucieczka rządu serbskiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 24 listopada.

Doniesienie Biura Reutera z Aten: Jak ze strony dyplomatycznej słychać, **rząd serbski udał się z Mitrowicy do Prizrenu. Serbski wysłannik**, przybyły do Salonik, **oświadcza, że rząd wkrótce przybędzie tu przez Dibrę i Monastyr.**

Dyplomaci szukają miejsca pobytu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Lugano, 24 listopada.

Jak donoszą dzienniki medyolańskie, dyplomaci obcych państw **opuszczą także Skutari**, którego nie uważają za bezpieczne miejsce pobytu. Ciało dyplomatyczne ma na zaproszenie Essada paszy **udać się do Durazza, dokąd przeniosą się równie władze serbskie.**

Zapędy włoskie o Gorycyę.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Lugano, 24 listopada.

Wojskowi krytycy zawodowi we Włoszech **przestrzegają przed przesadnemi nadziejami, że Gorycya padnie.** To miasto może być wzięte dopiero wtedy, gdyby się powiodło wyprzeć wojska austryacko-węgierskie w zupełności na lewy brzeg Soczy (Isonzo). Zależy to od stanu pogody i tysiąca innych okoliczności.

Francuzi o bitwie nad Styrem.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 24 listopada.

»Telegraphen-Union« donosi z Lyonu:

Dzienniki tutejsze ogłaszają sprawozdania świadków naocznych o bitwie nad Styrem. Wedle tych sprawozdań, **Rosyanie ponieśli tam wielkie straty**, zwłaszcza skutkiem ognia artyleryi wojsk sprzymierzonych.

Od huku dział drżała ziemia. Na front, mierzący 2 do 3 wiorst padło w ciągu 24 godzin przeszło pół miliona pocisków działowych. Ziemia jest zorana granatami, wsie i miasteczka prawie zupełnie zniknęły z powierzchni ziemi.

Rosya mobilizuje rekrutów z r. 1918.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Kolonia, 24 listopada.

»Kölnische Ztg.« przynosi następującą wiadomość, ogłoszoną przez »Birżewyja Wiedomosti«:

Administracya wojskowa w Rosyi czyni przygotowania **do powołania rekrutów**, którzy ustawowo mieliby stanąć do poboru w r. 1918.

To zarządzenie spowodowane zostało **bardzo złym wynikiem dodatkowych przeglądów rozmaitych klas niewysłużonego pospolitego ruszenia.**

Tygodniowa bitwa nad Strypą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 listopada.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Jak wynika ze sprawozdań sprzymierzonych sztabów generalnych, była z początkiem listopada dolina średniej Strypy widownią zaciętych walk. Leżą tam obok siebie wsi od północy ku południowi Bonatkowce, Siemikowce, Bieniawa, Rakowice i Sosnów, a z tych leżą Bonatkowce i Bieniawa na wschód od szerokiej zabagnionej doliny Strypy, pozostałe zaś wsie na zachód od tej doliny. Dwie z wymienionych na początku miejscowości nie były wciągnięte do naszego stanowiska obronnego. Dnia 30 października rozpoczął się przeciw naszemu stanowisku koło Sosnowa i przeciw niemieckim liniom koło Siemikowiec i nad stawami na północ stamtąd silny ogień artyleryjski. W godzinach wieczornych zaatakowali Rosyanie w sile najmniej dwóch dywizyi na wąskiej przestrzeni. Wieś Siemikowce i stanowisko po obu stronach musiały po zaciętej walce zostać opróżnione. Obrońcy cofnęli się na zachodnie wzgórza. Dnia następnego próbowali Rosyanie najpierw według znanego sposobu rozszerzyć front wdarcia się. Ten zamiar został udaremniony przez dzielne uderzenie z flanki, wykonane przez pułk piechoty honwedów nr 308 od strony Rakowca przeciw południowemu skrzydłu Rosyan, walczących koło Siemikowiec. Równocześnie przystąpili sprzymierzeni do odzyskania dawnych stanowisk. Przez dzień rzucono do walki rezerwy grup sąsiednich, bataliony austryacko-węgierskie i niemieckie. Wieczorem przybyła na pole bitwy przyprowadzona z północnego zachodu dywizya siedmiogrodzka honwedów, ale także nieprzyjaciel, którego główna siła składała się z syberyjskich dywizyj strzelców, wprowadzał do walki z godziny na godzinę nowe posiłki, tak, że stosunek między nieprzyjacielem a sprzymierzonymi kształtował się jak dwa do jednego, a nie rzadko na pewnych miejscach jeszcze bardziej na korzyść nieprzyjaciela. Ognisko walki stanowiła wieś Siemikowce, o którą gorąco walczono, a w której w czasie między 1 a 5 listopada każdy dom tak często zmieniał właścicieli, aż wreszcie dnia 5 listopada Rosyanie zostali wypędzeni z reszty domów. Nieprzyjaciel pozostawił 50 oficerów i 6000 jeńców w rękach sprzymierzonych, jego straty w rannych i zabitych były kilkakrotnie większe. Te liczby i przebieg jednotygodniowej bitwy nie pozostawiały żadnej wątpliwości, że Rosyanie podczas tego ataku mieli większe cele przed oczyma, aniżeli osiągnięcie lokalnego sukcesu, że więc i zwycięstwo naszych wojsk ma większe znaczenie, niż odzyskanie straconej przejściowo części rowu. W rzeczywistości, jak to wynika z rosyjskich dokumentów i opowiadania jeńców, zostało przedsięwzięcie nieprzyjacielskie przeciw naszemu stanowisku nad Strypą wdrożone w ten sposób, który zasługuje na wzmiankę.

Popi polowi w dzień przedtem szli od rowu do rowu strzeleckiego ubrani w ornaty, aby zapowiedzieć planowany atak i udzielali żołnierzom błogosławieństwa dla ich krwawego dzieła. Pułk dyneburski piechoty nr 61, który słynie ze szczególnej dzielności i wytrzymałości, został wyznaczony jako straż przednia. Szczególny charakter otrzymała akcya rosyjska przez to, że kilka dni przedtem przybył car z carewiczem do XI armii, stojącej w obszarze koło Tarnopola. Pałac Płotycz, w którym car mieszkał, był już od tygodni urządzony na odwiedziny wysokiej osobistości. Car wygłosił u wielu oddziałów wojska przemówienia, w których wskazał na znaczenie mającego nastąpić ataku. Korpusy armii zostały obsypane rozkazami do armii o podobnej treści. Jeden z tych rozkazów dziennych, pochodzący z XXII korpusu, jest szczególnie charakterystyczny dla zamiarów rosyjskiego kierownictwa armii i wskazuje, że w zadaniu tem chodzi **o wymuszenie za każdą cenę przejścia przez Strypę, odrzucenie nieprzyjaciela z jego rowów strzeleckich na zachodnim brzegu**, stanięcia silną nogą na tym brzegu, a potem zmuszenie go przez **decydujące uderzenie do opuszczenia pozycyi nad Strypą.**

Dosłowne brzmienie tego rozkazu okazuje wyraźnie, jak mało zgadzały się z prawdą owe sprawozdania rosyjskie, które potem starały się przestawić walki o Siemikowce jako akcyę podrzędną. Walki listopadowe nad Strypą przedstawiają się jako **próba wielkiej akcyi wojennej ze strony rosyjskiej w wielkim stylu**, a wojska, które współdziałały w jej udaremnieniu, przedewszystkiem dzielni honwedzi dywizyi siedmiogrodzkiej, odniosły zwycięstwo, którego znaczenia dla ogólnego położenia na północnym wschodzie nie należy niedoceniać.

Powszechna służba wojskowa w Anglii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Genewa, 24 listopada.

Agencya Havasa donosi z Londynu, że w myśl uchwały wspólnej rady wojennej **zostanie w Anglii zaprowadzona powszechna przymusowa służba wojskowa.**

Secesya z partyi Venizelosa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Bazylea, 24 listopada.

Dzienniki szwajcarskie donoszą z Aten, że **trzecia część deputowanych wystąpiła z partyi Venizelosa.**

Śmierć majora Tankosicza.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Budapeszt, 24 listopada.

»Budapester Hirlap« donosi z Sofii:

Major serbski T a n k o s i c z, który brał udział w spisku na życie arcyks. Franciszka Ferdynanda, **został podobno pod Pożarewcem zraniony szrapnelem i umarł w szpitalu.**

Stosunki finansowe Anglii ze Stanami Zjednoczonymi A. P.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 24 listopada.

Kanclerz skarbu zamierza nabyć w drodze pożyczki lub kupna **znajdujące się w Anglii amerykańskie papiery wartościowe celem uregulowania finansowych stosunków do Stanów Zjednoczonych.**

Z Tarnowa.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Tarnów, 20 listopada.

(Zjazd delegatów Kas Raiffeisena. — Tarnowskie Koło Ligi Kobiet).

Z początkiem bieżącego tygodnia odbył się w sali Rady powiatowej zjazd delegatów Kas Raiffeisena. Reprezentowanych było przez swoich delegatów przeszło 100 Spółek z powiatów: tarnowskiego, dąbrowskiego, brzeskiego, pilzneńskiego i ropczyckiego. Dr S t e f c z y k, dyrektor biura Patronatu, wygłosił dwa referaty: »O wojennym Zakładzie kredytowym« i »O wojennej Centrali handlowej«. Oba referaty, wygłoszone z wielką znajomością rzeczy, wywołały ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos liczni delegaci; fachowych wyjaśnień udzielał dr Stefczyk. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono przesłać telegraficznie do prezydenta ministrów hr. Stürgkha, następującą jednogłośną uchwałę, powziętą na wniosek referenta: »Zgromadzenie w Tarnowie na konferencyi patronackiej około 100 Spółek Oszczędności i pożyczek z pięciu powiatów domagają się najrychlejszej wypłaty wynagrodzeń za świadczenia wojenne i odszkodowań wojennych dla odbudowy zniszczonych gospodarstw włościańskich. Zanim nastąpi ostateczne załatwienie sprawy odszkodowań wojennych, żądają wyraźnego oświadczenia rządu, że pożyczki inwestycyjne z Wojennego Zakładu kredytowego są przejściową formą późniejszego odszkodowania wojennego. Dlatego nie należy żądać hipotecznego zabezpieczenia kredytów inwestycyjnych, a spłatę tych kredytów należy odroczyć do czasu, gdy rząd będzie wypłacał odszkodowania. Nie powinno się żądać procentów, ponieważ poszkodowani nie otrzymują dochodu od zniszczonego wojną majątku«.

Po drugim referacie uchwalono następujący wniosek: »Delegaci Spółek domagają się, aby nie tylko na produkty rolnicze, lecz także na inne wytwory potrzebne do odbudowania i prowadzenia gospodarstw rolniczych, do codziennego utrzymania i do wykonywania pracy zarobkowej szerokich warstw ludności nałożone zostały sprawiedliwe ceny maksymalne i wydane energiczne zarządzenia, celem zapobieżenia szerzącemu się w niesłychany sposób wyzyskowi«. — Obrady trwały dwa dni.

Tarnowskie Koło Ligi kobiet rozwija w dalszym ciągu bardzo żywą działalność. Urządzony jej staraniem koncert, o którego artystycznym wyniku już donosiliśmy, dał bardzo ładny dochód, bo 1.070 kor. 89 hal. Rozchody wynosiły 330 kor. 55 hal. — czysty zatem dochód wyniósł 740 kor. 34 hal., które rozdzielono po połowie między Czerwony Krzyż i Ligę kobiet, jako organizacyę, opiekującą się superarbitrowanymi legionistami. Przy tej sposobności Liga kobiet najserdeczniejsze podziękowania wszystkim tym, którzy swą pracą przyczynili się do urządzenia koncertu.

Prócz zwykłej codziennej pracy w sekcyach, przygotowuje obecnie Liga gwiazdkę dla stojących w polu legionistów. Dla naszych milusińkich przygotowuje bazar Ligi ładną niespodziankę na św. Mikołaja. Grono panien ubrało ślicznie kilkadziesiąt lalek, a szlachetne dzieci oddały swe ładne zabawki, aby z ich rozsprzedaży uzyskać trochę grosza dla tych, którzy daleko walczą za ojczyznę. Liga kobiet robi również przygotowania do utworzenia gniazda sierocego, które ma skupić sieroty po legionistach i żołnierzach-Polakach z Tarnowa i całego powiatu tarnowskiego.

Nadto aby uczcić poległych pod Łowczówkiem legionistów-bohaterów, Liga kobiet zamierza zebrać we wspólnej mogile ich śmiertelne szczątki, a miejsce wiecznego spoczynku trwałym ozdobić pomnikiem.

KRONIKA.

Kraków, 24 listopada.

Powrót uchodźców do Krakowa. Biuro miejskiego Komitetu dla spraw ewakuacyjnych otwarte zostanie jutro po południu przy ulicy Mikołajskiej L. 10. Na dzisiejszem posiedzeniu Komitetu ustalony będzie program przyjęcia tułaczy, którzy, jak wiadomo, wracają jutro o godzinie 2½ po południu do Krakowa.

Pracodawcy wszelkich kategoryj winni w razie zapotrzebowania robotników zgłaszać się w miejskim Urzędzie pośrednictwa pracy przy placu WW. Świętych L. 1. W ten sposób zapewni się pracę ludności krakowskiej.

Same braki. Dzisiaj do redakcyi naszej zgłosiło się wiele pań, które po kilku wstępnych frazesach rozpoczynały właściwą rozmowę słowami: „Oto mam kartę chlebową, ale nie mogę dostać chleba“. Panie wymieniły szereg piekarń, do których bezskutecznie pukały. Niema chleba. Panie owe przybyły do redakcyi z zażaleniami około godz. ½9 przed południem, a poszukiwania za chlebem czyniły pomiędzy godz. 7 a 8 rano, a więc w porze, w której piekarnie mogą mieć jeszcze pewien zapas niesprzedanego wcześniej chleba. Nie mamy oczywiście możności stwierdzenia, dlaczego w tylu piekarniach nie było dzisiaj chleba — stwierdzamy więc tylko fakt, który dla publiczności jest więcej niż przykry. Stwierdzić też trzeba, że wiele piekarń jest już od kilku dni zupełnie zamkniętych — jak brzmi napis na drzwiach jednej z nich „Z powodu braku mąki“.

Dalej stwierdzamy fakt, że brak węgla grozi mieszkańcom Krakowa wobec nagłych mrozów skutkami, które muszą bardzo ujemnie odbić się na zdrowiu. Otrzymujemy informacye, że w składach wielkich nie można doprosić się węgla, a rozwoziciele dyktują ceny dowolne. Jedna z osób zupełnie wiarygodnych opowiadała w redakcyi, że płaci za centnar cłowy węgla z przyniesieniem do kuchni 1 K 70 h, a czasem nawet 2 korony. Ceny maksymalne? Rozwoziciel używa starego dowcipu: „Proszę palić taryfą maksymalną?“ A zresztą niema co zadzierać z rozwozicielem, gdy węgla potrzeba koniecznie. A pod bokiem mamy Tenczynek, gdzie istnieją dwie kopalnie węgla: „Kmita“ i „Krystyna“.

Powołanie pospolitaków. Magistrat krakowski ogłosił dzisiaj powołanie do służby z bronią w ręku pospolitaków, urodzonych w latach 1872, 1873, 1874 i 1896, uznanych przy przeglądach wojskowych za zdolnych do służby, o ile ich już nie pociągnięto do szeregów lub nie zwolniono z tej służby ze względów służby publicznej lub interesu publicznego na oznaczony lub nieoznaczony czas. — Wymienieni pospolitacy mają się zgłosić w powiatowej komendzie uzupełniającej lub powiatowej komendzie uzupełniającej obrony krajowej w d n i u 6 g r u d n i a 1915 r o k u.

Pospolitaków, którzy z powodu przemijającej choroby mają się zgłosić do szeregów dopiero w późniejszym czasie, obowiązuje termin, oznaczony i uwidoczniony w kartach legitymacyjnych pospolitego ruszenia.

Obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu mają jawić się w oznaczonym dla nich dniu do szeregów najpóźniej do 11 godziny przed południem.

Pospolitacy, zgłaszający się do szeregów, winni we własnym interesie przynieść z sobą parę silnych butów, bieliznę wełnianą, nóż, widelec i łyżkę, naczynie na jedzenie oraz przybory do czyszczenia. Za przyniesione buty i bieliznę wełnianą otrzymają pospolitacy wynagrodzenie.

Karta legitymacyjna pospolitego ruszenia uprawnia przy stawiennictwie do wolnej jazdy koleją żelazną z wyjątkiem pociągów pospiesznych.

O tramwaj na ul. Karmelickiej. Od wielu już dni dochodzą nas liczne zażalenia na kursowanie wozów tramwajowych na ulicy Karmelickiej. Linia ta stanowczo nie wystarcza na potrzeby publiczności. Nie wiadomo, czy liczba wozów jest niedostateczna, czy rozkład ich jazdy jest niedobry — dość, że stale przynajmniej połowa chętnych do jazdy tramwajem musi wędrować piechotą. Zważyć należy, że mieszka w tej okolicy i na Nowej oraz Czarnej Wsi wielu urzędników i młodzieży szkolnej, którzy muszą się wyrzec korzystania z tramwaju, gdyż czas jego jazdy od Parku do Rynku wynosi najmniej minut dwadzieścia. W dodatku i na tak wolno idących wozach niema miejsca dla wszystkich, którzy na przystankach czekają. Wreszcie nie wiadomo, dlaczego wozy na tej linii przestają kursować już o godzinie 10, gdy na innych jeżdżą do godziny 11 w nocy.

Uzupełniające szkoły przemysłowe w Krakowie. Jutro odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie wydziału uzupełniających szkół przemysłowych. Między innemi przedmiotem obrad będzie utworzenie uzupełniającej szkoły przemysłowej w miejskim zakładzie wychowawczym. Szkoła ta będzie miała na celu kształcić zawodowo chłopców na rzemieślników, zapotrzebowanie bowiem sił kwalifikowanych w kraju będzie po wojnie wielkie

Adres Koła polskiego w Wiedniu do uniwersytetu warszawskiego. Rektor uniwersytetu warszawskiego, dr Józef **Brudziński**, otrzymał od prezesa Koła polskiego, dra Bilińskiego, telegram następujący:

„Reprezentacya polska w austryackiej Radzie państwa wita z dumą i serdeczną radością odrodzenie starego ogniska kultury polskiej i wiedzy. Oby ta wskrzeszona wyższa uczelnia w nieprzerwanym szeregu stuleci oddawała narodowi polskiemu najwspanialsze usługi.

Biuro komitetu opieki nad legionistami superarbitrowanymi mieści się obecnie w lokalu Towarzystwa Szkoły Ludowej przy ulicy Floryańskiej (nad apteką p. Wiśniewskiego).

Odczyt prof. dra M. Rudzkiego. W piątek, t. j. 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem w auli uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się na rzecz głodnych w Warszawie odczyt prof. dra M. Rudzkiego pod tytułem „Astronomia w starożytności“.

Odznaczenia w Tow. Czerwonego Krzyża. Lekarz sztabowy, dr Fryderyk M e l i ń s k i, komendant szpitala polowego Nr 11/2 otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego Krzyża zasługi.

Odznakę honorową II klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymał pułkownik pozasłużbowy Jan B y r n a s w Ludzimierzu.

Mianowania w sądownictwie. „Wiener Ztg.“ ogłasza, że minister sprawiedliwości nadał sędziemu w tymczasowym stanie spoczynku, Leopoldowi K r z y ż a n o w s k i e m u, stanowisko sędziego powiatowego w Radomyślu Wielkim.

Z kraju.

Przymusowe szczepienie ospy we Lwowie uchwalono na mieszanej wojskowej komisyi sanitarnej wprowadzić we Lwowie, oraz jego gminach podmiejskich: Zamarstynowie, Zniesieniu, Kleparowie, Hołosku Wielkiem i Małem, Sygniówce, Lewandówce i Persenkówce. Musiano uciec się do tego środka wobec niewygasającej epidemii ospy i niechęci szerokich warstw ludności do dobrowolnego szczepienia ochronnego.

Na ludność Polski, wojną dotkniętą, urządzona kwesta w kościele w Białej w niedzielę dn. 21 b. m., w myśl zarządzenia papieża, przyniosła [illegible]

Wypadki ze znalezionymi pociskami powtarzają się u nas coraz częściej. W całym [illegible] znajduje się mnóstwo niewystrzelonych nabojów, a znalazcy, przeważnie dzieci, bawiąc się nimi nieostrożnie i padają ich ofiarami. Najnowsza kronika przynosi następujący szereg tych wypadków.

W Ciemierzyńcach pow. Przemyślany Jan Wierzbicki i Piotr Prociów, liczący po 13 lat, znaleźli na polu bombę; ta, eksplodując, uszkodziła ciężko obu woczy i ręce.

W Dobrowlanach, pow. Stryj, znalazł na polu granat Michał Obrosa, 9 lat liczący. Granat ten rzucił w ognisko na polu. Granat wybuchnął, raniąc go w ręce.

Dwaj chłopcy, Hryńko Żegraj, liczący 14 lat z Remizowiec, i Iwan Czepiel, liczący 14 lat z Mitulina, pow. Złoczów, pasąc bydło, znaleźli na pastwisku kulę, która podczas zabawy eksplodowała, raniąc ich bardzo ciężko: pierwszego na całem ciele, drugiego w twarz i ręce.

W Dmytrowie, pow. Radziechów, z. t. znalazł na pastwisku kulę Mikołaj Kościów, liczący 15 lat. Gdy rzucił ją o kamień, wybuchła, raniąc go w głowę.

W Wiśniowczyku, pow. Podhajce, z. t. bawił się karabinem 9-letni Paweł Mykietyszyn. Podczas tej zabawy postrzelił się w czoło.

Ze Śląska.

Z Cieszyna. (Żądania górników. Zgon zasłużonego obywatela. Tarcza legionów). Onegdaj odbyła się konferencya delegatów i wydziału II grupy stowarzyszeń górniczych. W konferencyi brało udział poza członkami wydziału 45 delegatów gór-

niczych z poszczególnych kopalń i koksowni w rewirze. Nędza, jaka panuje wśród robotników, była głównym przedmiotem obrad. Między innemi postawiono żądanie dodatku drożyźnianego dla robotników, zajętych w kopalniach i na koksowniach na czas wojny, podwyższenia porcyi chleba, pomocy co do przeprowadzenia akcyi, zmierzającej do zaopatrzenia robotników w dostateczną ilość potrzeb życiowych, wreszcie podwyższenia zapomogi z kas chorych do 75% zwykłego dziennego zarobku.

Dnia 18 bm. zmarł w Małych Kończycach ś. p. Jan Brachaczek, członek zarządu towarzystwa rolniczego w Cieszynie w 57 roku życia. W osobie Jana Brachaczka znika z widowni tęgi i światły rolnik i obywatel, który interesował się żywo sprawami religijnemi, narodowemi i gospodarczemi naszego ludu i odgrywał też w naszem społeczeństwie rolę wybitną.

W niedzielę, dnia 5 grudnia 1915, odbędzie się w Dąbrowej w sali hotelu gwarectwa uroczysty wieczór listopadowy wraz z odsłonięciem „Tarczy Legionów ziemi śląskiej". W wykonaniu programu wieczoru listopadowego wezmą udział: Romana Bandrowska, artystka dramatyczna, Wanda Heindrichówna, śpiewaczka operowa i Leon Schiller. Rzecz o powstaniu listopadowem i idei Legionów wypowie dr Michał Sokolnicki, generalny sekretarz N. K. N.

Z Królestwa Polskiego.

O moratoryum w Królestwie. Sąd wyższy w Warszawie na zapytanie gremium kupieckiego, czy w granicach Królestwa Polskiego, pozostającego pod okupacyą niemiecką, obowiązuje moratoryum i jakie, odpowiedział, że sądy niemieckie żadnego moratoryum, nawet wekslowego, nie uznają, przepisy zaś, które przez ogół jako moratoryum poczytywane były, nie są odroczeniem wypłat, lecz tylko przywilejem dla wierzyciela, który ma prawo, lecz nie ma obowiązku żądać waluty z weksli już płatnych lub też wstrzymać dochodzenie aż do końca roku.

Dotyczące rozporządzenie głównodowodzącego generała Hindenburga, wydane dla obszarów Królestwa Polskiego, pozostającego pod zarządem niemieckim, w dniu 21 marca 1915 roku, a rozciągnięte na general-gubernatorstwo warszawskie, orzeka szczegółowo, że terminy do przedsięwzięcia czynności, niezbędnych w celu wykonania lub utrzymania prawa wekslowego, czy czekowego, o ile nie upłynęły one przed 31 lipca 1914 roku, odraczają się aż do nowego rozporządzenia, do dnia 31 grudnia 1915 roku. Rozporządzenie to, jak z tekstu jego, nie wzbudzającego żadnej wątpliwości, wypływa, ma na celu uprzywilejowanie wierzyciela.

Ażeby wierzyciel mógł tak postąpić, jak tego czasy wojenne wymagają, postanowiono w jego interesie i na jego korzyść, że, bez względu na terminy płatności weksli i czeków, nie ma on obowiązku protestować ich przed dniem 31 grudnia 1915 r., może jednakże wierzyciel, o ile chce, już teraz i o każdym czasie weksle oddać do protestu.

Jędrzejów, 22 listopada. (Pożegnanie komendanta. Nastrój ludności. Urzędnicy z Galicyi. Nowy komendant. „Krakowskie dzieci". Seminaryum nauczycielskie).

Przed kilku dniami żegnało miasto nasze, przeniesionego na stanowisko generalnego inspektora do Kielc, tutejszego komendanta generała br Stillfrieda. Na uroczystem pożegnaniu w gmachu komendy imieniem zebranych oficerów i urzędników przemówił pułkownik-audytor Zitko, a przy uczcie pożegnalnej komisarz cyw., kierujący sekretarz namiestnictwa Leumann. Gen. Stillfried pięknej odpowiedzi podniósł z naciskiem, że zarząd wojskowy dumny jest ze spełnienia głównego zadania swego, tj. pozyskania ludności polskiej tego okręgu, „która obecnie jest już stanowczo z nami". Zwracającą się do urzędników cywilnych, wyraził im gorące podziękowanie za skuteczną pomoc i wytrwałą pracę na trudnem i odpowiedzialnem stanowisku. Przy odjeździe br. Stillfrieda komenda legionów wręczyła mu piękne album pamiątkowe ze scenami z życia legionów, a reprezentacya miejska bukiet ze wstęgami, o barwach narodowych. Rządy okręgu objął obecnie nowy komendant pułkownik Hofsass, którego zarządzenia od pierwszej chwili świadczą, że będzie się starał w tym samym duchu kontynuować politykę władz wobec ludności.

Pertraktacye, prowadzone przez inspektora szkolnego Kaczorowskiego z gminą Jędrzejowa w sprawie reaktywowania rządowego seminaryum nauczycielskiego, doprowadziły do pomyślnego wyniku, dzięki życzliwemu stanowisku, jakie zajął w tej sprawie rządowy komisarz miasta p. Hupert. Gmina przyjęła żądane przez generał-gubernatorstwo warunki.

Brak należycie przygotowanych do zawodu nauczycieli daje się już dziś bardzo odczuwać. Zamiar reaktywowania rządowego seminaryum nauczycielskiego wywołał wielkie zadowolenie wśród tutejszej ludności. Setki młodzieży oczekują dnia otwarcia zakładu.

Na zakończenie godzi się zanotować charakterystyczny objaw, jak żywą pamięć i sympatyę pozostawiły tu wśród ludności okolicznej i obywatelstwa wasze „krakowskie dzieci", tj. pułk 13-ty piechoty, gdy bawił tu na wiosnę, „pozierając" na Moskali z nad brzegów Nidy. Oto jednego z obywateli, u którego gościli, zastałem kreślącego do swych miłych gości następujący wierszyk, dla poczty polowej krakowskich zuchów przeznaczony:

„Do 13-go pułku".

Do Kijowa spieszcie polskie chrobre dzieci!
Tam — gdzie Bolesław sławną chadzał drogą!
Niech przykład jego — męstwo w Was rozniecil!
I — stamtąd wypędźcie moskiewską dzicz srogą!
Przepłyńcie żwawo chyże Dniepru wody!
Zdobądźcie szańce i obronne baszty!
Zaznamy wówczas niemałej osłody!
Tego dokaże dzielny pułk trzynasty!
Choć cały nasz naród we łzach dzisiaj tonie,
Pocieszy się snadnie, gdy Was ujrzy w Moskwie!
Zapomni bólu — uwieńczy Wam skronie,
Zahuczy: Niech żyją one dzieci krakowskie!

Ze świata.

Teatr polski w Wiedniu. W pięknej sali przy Johannesgasse w Wiedniu odbywają się co tydzień przedstawienia polskie, na które uczęszcza przeważnie kolonia polska, mieszkająca stale w Wiedniu, jako też i legioniści, żołnierze i oficerowie polscy, przebywający w Wiedniu. Małej tej drużynie teatralnej, złożonej z aktorów i rozbitków wojennych z rozmaitych scen polskich, idzie bardzo na rękę radca dworu dr Juliusz Twardowski. Opiekę nad działem artystycznym objął znany autor dramatyczny, radca minist. dr T. Rittner. Z personalu aktorskiego wymienić należy pp. Wierzejską, doskonałą charakterystyczną z Teatru Małego z Warszawy; Łuszczkiewiczównę, znaną chlubnie ze scen lwowskiej i krakowskiej, Wielandównę, dobrą aktorkę salonową, Werniczównę, Hohendlingerównę, dwa pięknie rozwijające się talenty — z aktorów: Berskiego, którego wielki talent znają dobrze we Lwowie, Czakiego, który dał w ostatnich kilku sztukach wprost znakomite kreacye i który nigdy nie jest szablonowy, Schmidta ze sceny łódzkiej, Wolskiego, Górskiego, Moszewskiego.

Niedola dzieci polskich w Rosyi. Petersburska „Riecz" podaje przejmujący obraz niedoli dzieci-wygnańców, sreślony przez p. Czesława Karpińskiego, posła do Rady państwa i prezesa komisyi opieki nad wygnańcami przy Polskiem Tow. Pomocy ofiarom wojny.

Zwiedzanie różnych przytułków w Petersburgu — mówił poseł Karpiński — nasunęło mi myśl zwrócenia się z taką odezwą do ogółu polskiego. Znajdowaliśmy w przytułkach rosyjskich sporo dzieci polskich, które wiedziały tylko tyle, że nazywają się Wacio lub Jadzia, i pozatem jakichkolwiek szczegółów dalej dowiedzieć się już nie było można. Na pytanie, skąd są, wymieniały takie nazwy geograficzne, które również pojęcia o tem, skąd je wygnała burza wojenna, żadnego nie dawały. Naprzykład jakiś chłopczyk z płaczem prosił, by go odesłać do Ambryi. Podsuwaliśmy mu różne, przypominające ten dźwięk nazwy, jak Zambrów i t. d., lecz chłopczyna powtarzał uporczywie, iż chce do Ambryi i do Ambryi. Dzieci takie wyławialiśmy nietylko po przytułkach, lecz i pod kościołem św. Katarzyny i na stacyach kolejowych, były nawet wypadki, że wprost na ulicy obdarte i żebrzące.

Nietylko w Petersburgu zdarzają się takie wypadki, bo oto świeżo, jak piszą z Ekaterynosławia, kozacy szesnaścioro takiej dziatwy przyprowadzili z sobą. Wszystko to blaknie jednak wobec wiadomości, otrzymanych w Moskwie, gdzie przedstawiciel ziemstwa oświadczył, iż bywają takie dni, w których przywożą do 100 dzieci dziennie, porzuconych przez rodziców. Ludzie w ciężkiej biedzie, nędzy i niedoli doszli do takiego stępienia, iż utracili nawet poczucie obowiązków rodzinnych. Żołnierze, oddziały sanitarne, obozy często zabierają takie błąkające się i pozbawione rodziców gromadki dzieci polskich i opiekują się póki mogą. Trzeba zwrócić na to uwagę wszędzie, wszędzie zająć się wyszukiwaniem i gromadzeniem takich biedactw odrazu, nie zwlekając, bo już niektóre zaczynają źle mówić po polsku. Bez rodziców, których może już nigdy zobaczyć im nie sądzono, bez nazwiska, którego wymienić nie potrafią, dziś są to „dzieci Polski, dzieci całego Narodu Polskiego".

Powody uwalniania jeńców galicyjskich w Rosyi. Dziennik „Russkija Wiedomosti" podaje powody, które skłoniły władze rosyjskie do zezwolenia na swobodny powrót na terytoryum austryackie galicyjskich jeńców cywilnych, znajdujących się dotąd w poszczególnych guberniach Rosyi. Odnośne rozporządzenie rosyjskich organów państwowych umotywowane zostało tem, że ze względu na nędzę, panującą obecnie wśród coraz liczniejszych wojennych tułaczy rosyjskich, staje się niepożądanem utrzymywanie w kraju w dalszym ciągu obcych jeńców, nie należących do żadnej zagranicznej armii. Pierwotnie odnosiło się wyżej wzmiankowane zezwolenie jedynie do obozów jeńców Galicyan w guberniach: penzeńskiej, moskiewskiej, oraz niżnienowgorodzkiej, obecnie zostało rozszerzone na całą państwową przestrzeń Rosyi, nawet i na poszczególne prowincye Syberyi.

Obóz nowych serbskich jeńców w Czechach. Jak donoszą czeskie dzienniki, wzięci w walkach obecnych przez wojska austryackie jeńcy serbscy, wysyłani są częściowo do Czech. Do obozu jeńców w Brumowie (Braunau) w przeszłym tygodniu przyjechała pierwsza ich partya, z 600 jeńców złożona, 17 listopada przybyło dalszych 700, a 21 bm. jeszcze 100 jeńców. Aby przygotować miejsce dla dalszych większych transportów, rozpoczęto stawiać w obozie nowe baraki, a jednocześnie 1600 jeńców rosyjskich, dotąd w obozie w Brumowie się znajdujących, przewieziono gdzieindziej.

- **Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek** prosi wszystkie dyrekcye szkół żeńskich o odsyłanie do czytelni Stowarzyszenia (Karmelicka 32, I p.), podarków gwiazdkowych dla legionistów, wykonanych przez uczenice, t. j. torebki wypełnione, najpóźniej do dnia 2 grudnia, a skończone roboty z wełny najpóźniej do dnia 5 grudnia, w godzinach od 3—6 po południu. — Wszystkie podarki i roboty będą wysłane razem do centralnego komitetu gwiazdkowego.

Kalendarz „Legionista Polski" na rok 1916 ukazał się w druku nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego i jest do nabycia w Głównej Składnicy Wyd. (Kraków, plac Maryacki 9), jak również we wszystkich księgarniach. Wszystkie organizacye narodowe w Galicyi mogą nabywać kalendarz za pośrednictwem Gł. Składnicy Wydawnictw. Kalendarz ten jest śliczną pamiątką wielkiej chwili, którą przeżywamy. Ozdobiony pięknemi ilustracyami z życia Legionów, zawiera oprócz kalendaryum i szematyzmu oddziałów N. K. N. szereg artykułów pióra prezesa Jaworskiego, Limanowskiego, biskupa Bandurskiego, Daniłowskiego, O. Floryana Kapucyna, Sokolnickiego, Opałka i innych. Bogato reprezentowaną jest poezya, opiewająca czyny bohaterskie Legionów. Powinien znaleźć się w każdym polskim domu. Cena egz. 2 K 50 hal.

Zmarli:

Kobyliński Alfons zmarł dnia 15 b. m. w Kazimierzy Wielkiej w Królestwie Polskiem.

Repertoar teatru miejskiego.

Środa 23 listopada: „Ćwiartka papieru".

Gospodarstwo rybne wobec wojny.

Z krajowego Tow. rybackiego piszą nam:

Wojna nie oszczędziła i mieszkańców wód naszych — ryb. W setki, a nawet w tysiące idące morgi stawów na wschodzie, wzorowo zagospodarowanych, zostały całkowicie zniszczone, przez porozkopywanie grobli, lub doszczętne wyłowienie aż do najdrobniejszego narybku. Zniszczenie tego majątku kraju naszego nie ograniczyło się tylko na część kraju będącego chwilowo w posiadaniu wrogów, lecz ogarnęło także i zachód, wolny od inwazyi. Tu gospodarowała nieśumienność, chęć szybkiego zysku i zakorzenione u nas niestety nieposzanowanie cudzej własności. Na dobitek tego wszystkiego złego ostatni niespodziewany wylew Wisły, który porozrywał lub przelał groble wielu stawów, jak w Osieku, Rajsku, Zatorze, Spytkowicach i t. d. dopełnił zniszczenia. Wiele, a nawet można powiedzieć, wszystkie dawniej kwitnące gospodarstwa stawowe zachodniej Galicyi, skutkiem tych klęsk, pozbawione zostały nie tylko ryby handlowej, lecz i obsadowej. Zniszczenie to nie ograniczyło się tylko do stawów, objęło ono niestety i nasze rzeki. Tu gospodarowała już nie tylko niszczycielska ręka wrogów, lecz, co z prawdziwą przykrością podnieść musimy, ludu naszego. Skutkiem powołania do wojska wielu strażników rewirów rybackich, pozostawione zostały wielkie przestrzenie wód płynących bez opieki i dozoru. Co się tam działo, wyobrazić sobie łatwo, jeżeli w czasie pokoju, gdzie wód tych strzegły całe rzesze zaprzysiężonych strażników, jedno tylko Towarzystwo miłośników sportu wędkowego w Krakowie w jednym roku wnieść musiało do sądów kilkadziesiąt skarg o kradzież i tyle też uzyskało zasądzających wyroków.

Opisywanie tych klęsk i rozwodzenie nad niemi żalów nie usunie wprawdzie złego, lecz pobudzi może nasze władze do otoczenia tej bardzo ważnej, lecz niestety bardzo zapoznawanej gałęzi naszego gospodarstwa krajowego czujną opieką. Dodać musimy, iż obowiązująca ustawa rybacka określa dokładnie czas ochrony, w którym pewnego gatunku ryb łowić nie wolno, jak i miary minimalne pewnych szlachetniejszych i mających wogóle gospodarcze znaczenie ryb rzecznych; nie obejmuje natomiast prawie wszystkich ryb hodowanych w stawach, jak karpi, karasi i linów, a nawet i wielu ryb rzecznych, jak szczupaków i płoci.

Dzisiaj gdy tyle gospodarstw stawowych zniszczonych, gdzie rzeki nam wyrybiono doszczętnie, powinno się otoczyć te resztki gorącą opieką, a to da się jedynie uskutecznić, wobec obowiązującej ustawy, jedynie dobremi radami, przemawianiem niejako do rozumu naszych gospodarzy na rzekach. Należy im jasno przedstawić, że niszcząc narybek pozbawiają się na cały szereg lat dochodów i robią krzywdę nie tylko samym sobie, lecz i całemu krajowi. Nakoniec zwracamy się z prośbą do władz gminnych, aby poleciły swym organom kontrolującym dowóz artykułów żywności, jak n. p. w Krakowie Urzędowi akcyzowemu i komisarzom targowym, aby pilnie baczyli i nie dopuszczali dowozu drobiazgu ryb, objętych ustawą rybacką i tym sposobem zapobiegali dalszemu niszczeniu wód naszych.

Zmiany w ugrupowaniach na Dalekim Wschodzie.

Prasa codzienna zajmuje się wypadkami na Dalekim Wschodzie dopiero wtedy, gdy n. p. wyłania się kwestya wysłania japońskiego korpusu pomocniczego do Francyi, lub intryg Japonii w Chinach. Żywo zato zajmuje się niemi polityczna publicystyka wielkich państw wojujących. I tak niedawno wyszła p. t. »Zmierzch narodów na Spokojnym Oceanie« broszura bardzo frapująca. Autorem jej jest dr Jerzy Irmer, który dwa lata był zajęty w służbie dyplomatycznej nad morzami Azyi wschodniej. Wywody jego streszczają się w twierdzeniu: »Przy powstawaniu nowych państw i przeradzaniu się starych narodów kulturalnych w nowoczesne państwa, angielskie władztwo światowe nad Oceanem Spokojnym zostało usunięte bez wojny na drugi plan. Przygotowując wojnę przeciw fantomowi niemieckiego niebezpieczeństwa, Anglia porzuciła swą misyę, podjętą w imieniu białej rasy, i przez to lekkomyślnie poświęciła swoje światowe stanowisko na pełnym nadziei wschodzie. Nowe mocarstwa, naród amerykański i japoński, które w krótkim przeciągu czasu stały się panami wschodniej półkuli, nie wierzą już w dawną niezwyciężoną potęgę morską Anglii... W Ameryce i Japonii stwierdzają już, że punkt ciężkości światowej polityki przesunął się z mórz europejskich na Ocean Spokojny. — I wśród światowej wojny obecnej wytycza się już na Dalekim Wschodzie teren nowej wojny, w której walczyć się będzie o rozstrzygnięcie kwestyi siły na największem morzu na ziemi«.

Według dra Irmera skończyła się także i rola Niemiec, jako państwa kolonialnego na Oceanie Spokojnym. Nie dlatego, żeby dr Irmer był zasadniczym przeciwnikiem polityki kolonialnej. Owszem, powiada on: »Musimy mieć nową ziemię na świecie, ale musi ona leżeć ile możności najbliżej bram państwa niemieckiego«. Na innem znów miejscu sprzeciwia się on koncentrowaniu całej niemieckiej roboty kolonialnej: »Nasza przyszłość kolonialna będzie leżała w pobliżu Europy, awięc przedewszystkiem w Afryce«. Mimo to nie utrzymuje on, żeby Niemcy przy nadchodzącym konflikcie na Oceanie Spokojnym miały być bezczynne, poleca nawet »nowe zoryentowanie się« w polityce wschodnio-azyatyckiej i radzi: »Należy nareszcie zaprzestać gadaniny o etycznych wartościach w polityce, o solidarności świata chrześcijańskiego, lub białej rasy, o prawach narodów, albo o wdzięczności, któraby mogła wiązać narody ze sobą«. To co na innem miejscu mówi o »nieszczęśliwym frazesie o żółtem niebezpieczeństwie« i o błędach niemieckiej polityki w Chinach, jest dość wyraźne, żeby rozpoznać kierunek tej polityki, jakiej sobie życzy dr Irmer.

Ciekawe są odkrycia dra Irmera co do związku między niemiecką polityką we wschodniej Azyi, a zbliżeniem się Niemiec do Rosyi w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, po ustąpieniu Capriviego. »Pierwszą próbą nowej przyjaźni z Rosyą, pierwszym jej zadatkiem było nasze odwrócenie się od Japonii, nasza akcya ratunkowa na rzecz rosyjskiej polityki na wschodzie. Rachowano na to, że gdyby Rosya została w Chinach zaangażowaną, to ubocznym skutkiem tego byłoby odsunięcie wojennej rozprawy Niemiec z niespokojnym sąsiadem na zachodzie (Francyą). Dlatego przyłączyło się państwo niemieckie do rosyjskiego »quos ego« przeciw Japonii i przyczyniło się do tego, że Japończykom wymknęła się z ręki nagroda zwycięstwa przy pokoju w Simonoseki po wojnie chińsko-japońskiej z r. 1895. »Dalsze zaostrzenie stosunku japońsko-niemieckiego nastąpiło według Irmera wskutek obsadzenia przez Niemcy dzierżawy w Kiaoczau. »W tańcu chińskich dzierżaw, jak nazywano to pokojowe wtargnięcie mocarstw europejskich do Chin, my, Niemcy, wodziliśmy rej, po nas poszła Rosya z Port-Arturem, Anglia z Wejhajwejem, Francya z Kwangczouwauem. Skutek był taki, że Japończycy zaczęli Niemców bardziej nienawidzieć, niż Francuzów i Rosyan. Dla tego przy ugrupowaniu się mocarstw przed wybuchem wojny światowej Kiaoczau było — według słów hr. Reventlowa — pod względem gospodarczym nadzieją, politycznym — kłopotem, pod względem wojskowym — straconą placówką«.

- Co do możności odzyskania tej placówki autor wyraża się bardzo pesymistycznie. »Nawet po rozstrzygających zwycięstwach Niemiec na całej linii i nawet przy najlepszej woli Anglii zwrot niemieckiej ziemi nad Oceanem Spokojnym nie będzie tak łatwy, jak łatwe było jej zabranie«. Rozprawa z Japonią, która widocznie pragnie iść własnemi drogami, będzie trudniejszą, niż z mocarstwami ententy. Wyraźniej o możliwościach tej rozprawy Irmer nie pisze, nie wysnuwa nawet wprost tego wniosku, że w takim razie Niemcy powinnyby iść z Japonią. Za niego czyni to historyk sztuki H. Smidt w broszurze »Japonia w wojnie światowej i problem chiński«, gdzie oświetla swoje wrażenia w Japonii z początkiem wojny, oraz gospodarcze i polityczne czynniki problemu wschodnio-azyatyckiego. Jego wywody streszczają się w haśle: »Pogódźmy się z Japonią!« i hasła tego broni on dowodząc, jakie wielkie korzyści zapewniłyby sobie Niemcy, zawierając sojusz z Japonią, ktróa się już coraz bardziej odsuwa od Anglii. Smidt analizuje trzeźwo podstawy japońskiego imperializmu na wschodzie i wykreśla linie dla przyszłej polityki imperialistycznej Niemiec na Dalekim Wschodzie.

Te głosy znawców stosunków na Dalekim Wschodzie zasługują tak samo na uwagę, jak usiawicznie powracające głosy wpływowych japońskich dzienników, które w ostatnich czasach przemawiają za sojuszem z Niemcami, zamiast z Anglią. Wszystkie kwestye na Dalekim Wschodzie są teraz w stanie płynnym: przymierze rosyjsko-japońskie, rozprawa między Japonią a Stanami Zjednoczonymi, konsolidacya chińskiej państwowości i t. d., a rozwiązanie ich w mniejszym, lub większym stopniu zależy od wyniku wojny na europejskich polach bitwy. Z drugiej strony jednak rozpoczęta podczas wojny zmiana ugrupowań na wschodzie nad Oceanem Spokojnym oddziała także wzajemnie na przyszłe ukształtowanie polityczne Europy.

Chłop serbski.

Korespondent wojenny Walter Oertel w szeregu swoich sprawozdań z Serbii, które ogłasza „Neues Wiener Tagblatt", zajął się także chłopem serbskim, któremu oddaje pochwały zwłaszcza za jego niezwykłą gościnność. Wśród włościaństwa serbskiego znajduje się 60 do 70 od sta analfabetów, co w połączeniu z zacofaniem ekonomicznem całego kraju utrudnia ogromnie materyalny i duchowy rozwój wsi serbskiej. Rząd w sposób patryarchalny, a jednak godny uwagi dba o chłopów. — I tak w sklepach wiejskich mogą znajdować się tylko te wyroby, które włościaństwu są rzeczywiście potrzebne, a wszystkie przedmioty zbytkowe są zabronione. Urzędnicy państwowi kontrolują ściśle kupców wiejskich, czy przestrzegają tego przepisu.

Dalej rząd dla ochrony stanu włościańskiego wydał ustawę, mocą której chłop serbski nie może zaciągać pożyczek na weksle. — Wystawiony i podpisany przez chłopa weksel jest nieważny. — Jeżeli chłop chce trudnić się kupiectwem, w takim razie musi zapisać się na listę kupców. Jako kupiec ulega przepisom ustawy handlowej i może wystawiać weksle.

Każdemu włościaninowi zastrzega ustawa pewne minimum ziemi i wołów, niesprzedajne i nietykalne. Nawet państwo nie ma prawa do tego minimum nieruchomej i ruchomej własności chłopskiej, jeżeli naprzykład chodzi o niezapłacone podatki państwowe.

Gdy spłonie zagroda włościańska, w takim wypadku cały powiat wynagradza szkodę. Przepis ten pochodzi z czasów, gdy w Serbii nieznanem było ubezpieczenie od ognia. Obecnie gdy w kraju są tego rodzaju towarzystwa ubezpieczeń, powiaty ubezpieczają ryczałtowo od ognia wszystkich włościan.

Ziemię dziedziczą tylko synowie, którzy gospodarują wspólnie. Córki dostają wiano. Brak hipoteki ujemnie wpływa na regulowanie własności ziemskiej, utrudniając zwłaszcza nabywanie ziemi, gdyż prawo własności opiera się często na tradycyjnych tytułach, które w kontraktach mają niewielką wagę, jako dowód własności. Brak kolei i dróg wpływa równie ujemnie na rozwój rolnictwa.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

WITOLD ĆWIKOWSKI.

Rokamözö.

(Ze wspomnień rannego legionisty).

..I szedł tak przez pole, poryte rowami, zasłane łuskami... pudełkami z naboi — szedł powoli, podpierając się karabinem i przystając co chwilę dla zaczerpnięcia oddechu. Nogi pod nim drżały, oczy mgłą zachodziły, a on nie ustawał — zbierał resztki sił i wlókł się ciężko ku widniejącym zdala chałupom, gdzie mieścił się lazaret polowy.

Przystawał i kierował wzrok poza siebie, skąd zalatywały echa szalonej wrzawy... jęków, zgrzytów, wystrzałów. Jaka szkoda, że w tem zakończeniu nie danem mu już było brać udziału!

Dostał kulą w prawe udo, zrobił sobie własnoręcznie na miejscu bandaż i teraz wlecze się sam na miejsce opatrunku. Po co wołać sanitaryuszów? Wszak oni są potrzebniejsi tam, gdzie śmierć gasi żywoty, wypruwa wnętrzności, miażdży głowy i nogi. Tak, tam są oni potrzebniejsi.

Utykając posuwał się powoli, a przed oczyma jego przesuwały się całe szeregi obrazów i wrażeń, przeżytych w tych strasznych, homeryckich zapasach.

Nasamprzód więc jego patrol wywiadowcza: szedł z pięciu ludźmi zbadać, czy w Tiużce są Moskale. Posępna, zimowa noc — w górze czarne, skłębione chmury, z których deszcz siekł nieprzerwanie. Płaszcze przemoczone do nitki łamały poprostu krzyże swym ciężarem; ręce skostniałe mimo rękawic — a w oczy prał zimowy, lodowaty deszcz, pomięszany z grudkami lodu.

Tak oni szli na patrol!

Przed nimi zarysowała się ciemnymi konturami pierwsza chałupa: z poza niej wysunęła się jakaś czarna, ogromna masa: »Stoj, kto idiot?« Krótki, gwałtowny skok naprzód i pięć bagnetów utonęło w szerokiej piersi rosyjskiego sołdata, powalił się z cichym charkotem. A oni poszli dalej. Podeszli do drugiej z rzędu chałupy; przed domem stał żołnierz wsparty na karabinie — opuścił głowę i niewiadomo czy spał, czy był zamyślony. Może marzył o dalekich kirgiskich stepach, gdzie zostawił młodą żonę i dzieci — może przeklinał w duchu tę despotyczną rękę, która go tu z krańców świata przypędziła.

Stał tak wsparty na karabinie... i tak go śmierć zaskoczyła: krótki, głęboki sztych bagnetem przez gardło — i duch jego powędrował do stron rodzinnych.

...Podeszli do okna. Wewnątrz przy świetle małej lampki siedziało paru oficerów rosyjskich, grających w karty. Na stole przed nimi butelki i szklanki. Wtargnęli do ciemnej sieni — otworzyli drzwi do izby i wysunęli naprzód żądła bagnetów:

Poddać się — bo strzelamy!

Nagle lampka zdmuchnięta zgasła — rozgrzmiało parę wystrzałów rewolwerowych — dźwięk tłuczonych gwałtownie szyb, stuk i łomot przewracanych ław i stołu... i ciemność zupełna zaległa izbę.

Ognia!

Sześć karabinów błysnęło w ciemności — huk rozdarł powietrze; wśród ciszy, jaka potem nastąpiła, rozległ się głos podoficera:

A teraz — w nogi! Zwali się nam zaraz cała sotnia na kark. Psiakrew, a okna zapomniałem obsadzić! — dodał z pasyą.

I runęli przez drzwi na dwór, roztrącili bagnetami nadbiegającą jakąś grupę żołdaków — i wiali tak na przełaj przez pola i płoty, ścigani wystrzałami, tententem nóg i kopyt końskich.

Wyprawa zakończyła się pomyślnie, zebrali wiadomości — no i on przecież dostał pochwałę z ust samego majora.

A teraz — idzie z trudem przez pole, wspierając się ciężko na karabinie, a wyobraźnia podsuwa mu coraz nowe obrazy, pociągające nieodpartą siłą...

Wysokie, grzebieniaste wzgórze, zamykające przełęcz od północy — na którem kładła się brudna szmata posępnego szarego brzasku — i setki starych zwietrzałych kopców mrówczych, mających zdala podobieństwo do kurhanów, rozsianych na pobojowisku.

Za niemi kryła się pierwsza kompania Kruka; ziemia dokoła pokryta łuskami z wystrzelonych nabojów — lufy rozpalone szalenie od huraganu strzałów, jakim zasypywali pozycye na przeciwległych wzgórzach Tiużki. — Ponad głowami rozlegały się raz po raz jękliwe świsty, skomlenia... straszliwe zgrzyty, jakby zajeżdżających tramwajów. To ciężkie haubice rosyjskie waliły granatami i szrapnelami na wzgórze.

Oficer wziął karabin jakiegoś poległego i strzelał; naraz rzucił go na ziemię, porwał lunetę i skierował ją na cerkiew, wznoszącą się na lewym krańcu wsi: na jednej z kopuł pojawiły się jakieś białe płachty, które w nierównych odstępach czasu zniżały się lub podnosiły...

Pierwszy pluton ognia do tej tam kopuły — krzyknął wskazując cel szablą.

Pierwszy pluton zamilkł — wąż karabinów przesunął się na lewo o kilkadziesiąt stopni... gruchnęła salwa jedna — druga! Biała płachta zakołysała się i spadła... i parę ciemnych figurek stoczyło się na dół po kopule.

A pierwsza kompania biła nieprzerwanie, kryjąc się za mrówcze kopce, szarpane, rozrywane przez kule i granaty.

Tuż koło pierwszej rozłożyła się kompania bocheńska; ludzi tylko 72, ale każdy z nich, to stary żołnierz, będący już conajmniej w dziesięciu bitwach, uważający taką strzelaninę dopiero za przygrywkę. Strzelali z rozwagą, biorąc dokładnie na cel, a w przerwach kręcili papierosy ze sławnej »czwórki« węgierskiej — i znowu wracali do przerwanej pracy, otaczając się obłoczkami dymu.

Jakiś żołnierz wysunął się z poza kopca: Hej, kolego — dajcie no...

Urwał nagle. Jakby tknięty szaleństwem podskoczył do góry... i padł rozkrzyżowany, wijąc się w straszliwych kurczach. Dostał w sam żołądek ekrazytówką.

Kto to? — zapytał Krudowski swego ordynansa.

Michał Czekaj z Bochni — komendancie!

Ten ma już dość — po co się biedak wychylał — mruknął oficer, spoglądając na wijącego się w boleściach. — Zabrać go do opatrunku!

Paru żołnierzy odłożyło karabiny — przypełzli do śmiertelnie ranionego i wywlekli go poza obręb strzałów. Wrócili za parę minut do przerwanej roboty.

A była to robota mozolna, przytępiająca nerwy, zamieniająca serce w kamienną bryłę, nic odczuwającą nic, co nie stało w związku z karabinem i celem — nie wrażliwą na męki, ani cudze, ani własne. Całą ich zapłatę stanowiły tylko dwa słowa Żegoty: »dobrze chłopcy« — i byli z tego zupełnie zadowoleni. — I nic nie było słychać poza jednostajnym, nużącym grzechotem i ciężkim, huczącym basem haubic. (Dok. nast.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.